

Prof. zw. dr hab. Tadeusz Linkner  
Uniwersytet Gdański

### Recenzja

rozprawy doktorskiej mgr. Sebastiana Kochańca  
**„Estetyka życia codziennego”.**  
**Biografia, myśl estetyczna i sztuka pisarska**  
**Stanisława Machniewicza**

Nieczęsto zdarza się recenzować doktorat, którego temat jest jedyny. Ale nie dlatego, że dotyczy jednego tekstu, ale że tym tekstem oraz jego autorem dotąd specjalnie się nie zajmowano. Co prawda nie tyle autor, co jego dzieło doczekało się przed pięcioma laty edycji i wstępnego omówienia, ale to niewiele. Dlatego można było temu poświęcić doktorską dysertację, która chociaż została napisana pod kierunkiem Prof. Jarosława Ławskiego zajmującego się głównie tematyką historycznoliteracką, to niewiele ma z nią wspólnego, a więcej z zapowiedzianą przez mgr. Sebastiana Chowańca w pierwszym zdaniu „Wstępu” problematyką „człowiek i sztuka” czy „rola sztuki w życiu człowieka”, czyli głównie z estetyką, która oczywiście z literackim słowem się kojarzy, tylko czy bezpośrednio, nad tym można by dyskutować, chociaż artyzm jest zarówno estetyce jak i literackiemu słowu jak najbardziej bliski.

Wobec tego czas odkryć karty i wskazać zarówno autora jak jego dzieło, nad którym pochylił się tak głęboko doktorant, że Stanisława Machniewicza „Estetyce życia codziennego” z roku 1934 poświęcił blisko czterysta stron swej rozprawy. I tak było trzeba, bo jak nietuzinkowe jest to dzieło, tak nietuzinkowy jego autor, którego można śmiało nazwać autorem jednej pracy, nad którą pracował wiele lat. Ponieważ dotąd ani ona, ani on nie byli specjalnie lub niemal wcale znani, więc już za to należy się doktorantowi jak największe uznanie. Bo chociaż przed kilkoma laty wznowiono jej międzywojenną edycję, to trzeba było naprawdę się w nią wczytać, by tyle z niej wyczytać. Jej estetyczne treści znaczą tu oczywiście najwięcej, ale poza tym jak zapowiada temat doktoratu, trzeba było jeszcze wejrzeć w biografię Stanisława Machniewicza i jego „sztukę pisarską”.

Tego oczywiście było trzeba, jeżeli „Nikt nie opracował do tej pory szerzej jego (Stanisława Machniewicza – T. L.) biografii, nie sporządził spisu publikacji, nie podjął się krytycznej analizy twórczości, a przede wszystkim określenia statusu jego dzieła i zawartej w nim myśli – tak od strony dyskursu estetycznego, jak i analizy literaturoznawczej” (s. 7). Że natomiast „publicystyka Stanisława Machniewicza stanowi jeden z brakujących elementów polskiej krytyki artystycznej i myśli o sztuce pierwszych dekad XX wieku” (s. 7), więc taki wybór trzeba uznać za autentycznie zasadny. Podobnie jak „nadrzędne” cele tej pracy wskazane w jej podtytule i we wstępnym słowie obszernie omówione. By



jednak tego wszystkiego nie powtarzać, warto zwrócić uwagę na „stylistyczną polifoniczność poetyki” omawianych tu tekstów Machniewicza, ich młodopolską „przewrotność”, chociaż Machniewicz jest z międzywojnia, a z racji rozpatrywanych w tej pracy treści estetycznych i literaturoznawczych okazuje się słuszne określenie jej jako pracy z „pograniczną”, co z interdyscyplinarnością i komparatystyką ma wiele wspólnego, o czym powie doktorant przy „metodologii badawczej”, przy czym metody strukturalistycznej i hermeneutycznej nie pomijając, co trzeba jak najbardziej uznać. Zaś z jakich tekstów, poza podanym tym jednym w tytule pracy będzie korzystał, też powie, kończąc tak bardzo obszerny, ale mimo wszystko konieczny w przypadku takiego tematu „Wstęp”. A przy tym trzeba jeszcze powiedzieć, że w ostatnim słowie tegoż „Wstępu” doceni doktorant „wkład Sława Krzemienia-Ojaka w badaniach nad twórczością Michniewicza”, wszak to dzięki temu, że wydał przed kilkoma laty jego „Estetykę życia codziennego” (2012), zwrócił na nią uwagę autora tej dysertacji, co pozwoliło mu nie tyle „uzupełnić”, jak skromnie powie doktorant, „badania nad Stanisławem Machniewiczem o dzień – może dwa” (s. 22), ale je wszechstronnie dopełnić. Bo już teraz trzeba powiedzieć, że jest to rozpisana na najdrobniejsze szczegóły dysertacja, dowodząca zarówno umiejętnej analizy i syntezy w interpretacji nie tylko Machniewicza dzieła życia, ale także jego życiopisania.

Już pierwszy rozdział, obejmujący opisanie życia „Stanisława Machniewicza i jego dzieła”, mógłby być z powodzeniem tematem doktorskiej dysertacji, ponieważ mgr Sebastian Kochaniec podjął się iście detektywistycznej rekonstrukcji życiowych losów Machniewicza i jego twórczych dokonań. Jak bowiem w „Wyborze pism estetycznych” naszkicowano tylko jego żywot i wskazano na najważniejsze dzieło, tak tutaj mamy dzięki kontaktom doktoranta z rodziną Stanisława Michniewicza wielce dokładny biogram, zajmujący z opisaniem studiów, wszelkich podróży oraz publicystyki i wieloletnich kontaktów ze Stanisławem Przybyszewskim ponad pięćdziesiąt stron. Na spotkanie z Przybyszewskim wskazano tu słusznie, bo dla Machniewicza było ono znaczące, chociaż tak nieszczęśliwie się skończyło. Niemniej po wielu latach spotkali się raz jeszcze, chociaż nie osobiście ale wydawniczo, kiedy to ukazało się we Lwowie drugie wydanie tłumaczonej przez Jadwigę Przybyszewską powieści „Alraune” i przetłumaczonego przez Machniewicza „Wampira” Ewersa. Tak więc pomimo wszystko Machniewicz postawił na swoim, dowodząc, że też go stać na tłumaczenie tego pisarza, o którego to translację pokłócił się z nim Przybyszewski. Kto miał w tym wszystkim rację, można by się też nad tym zastanowić, ale tego byłoby już w tym doktoracie aż nadto. Niemniej ta „druga próba translatorska” jako ten „Wampir” Ewersa ukazała się we Lwowie w roku 1922 (s. 55). Było to jakby dopełnienie literackich poczynań Machniewicza, z których ostało się potem młodzieńcze opowiadanie, ale tego nie pominięto (s. 49).

Tak skrzętnie odtworzona biografia Stanisława Machniewicza, zakończona uzyskanymi z rodzinnego archiwum foto pisarza nie posłużyła li tylko jej samej, ale została ukierunkowana na zapoznanie z genezą podmiotu tej pracy,



czyli „Estetyką życia codziennego”, co trzeba uznać za jak najbardziej słuszną kompozycyjną strategię. Dlatego następny podrozdział dotyka już „rysu twórczości” Machniewicza, poczynając od jego literaturoznawczych artykułów, na które zwrócił już uwagę Krzemień-Ojak, wskazując na estetykę jako drugi etapem jego twórczości. Doktorant jednak to uzupełnia, nazywając jedynie „próbami literaturoznawczymi” (s. 67), które można nie tylko tak zwać, a chyba też publicystyką. Niemniej zastanawiając się, czy Machniewicza można zwać estetykiem czy literatem, uzna, że estetykiem, w którego międzywojennej „Estetyce życia codziennego” miesza się echo pozytywizmu z wygłosem młodopolskim, na co podaje przykłady. Zresztą to zrozumiałe, jeżeli Machniewicz w tym czasie tworzył. Niemniej trzeba było się doktorantowi nad tym zastanowić i powiedzieć, że „*Estetyka życia codziennego* sytuuje się tym samym jako dzieło hybrydyczne pod względem historycznoliterackiej jego lokalizacji. Jest to modernistyczny finał myśli pozytywistycznej, wyrażony w młodopolskim duchu jako nowej formie generującej kształt kultury początków XX wieku” (s. 91). Autor dysertacji poprawnie zdecyduje się więc rozpatrzyć „przemiany w krytyce literackiej i artystycznej” tego czasu, kierując m. in. uwagę na Przybyszewskiego, następnie na Brzozowskiego czy Szczepanowskiego i wskazując, jak miała się wobec nich myśl estetyczna Machniewicza, ale też pamiętając, że „stale obecna” była w jego twórczości „myśl pozytywistyczna”. To oczywiście w tym podrozdziale nie wszystko, ale gdyby nawet doktorant z niego zrezygnował, to o „aktywistycznej koncepcji Przybyszewskiego” (s. 98) najpewniej by wspomniał, jeżeli był on Machniewiczowi tak bliski. Nadto ten zmysł edukacyjny i ta relacja sztuki ze społeczeństwem, tyle znaczące dla Machniewicza-nauczyciela, bo gabinetowe teoretyzowanie naukowe go nie pociągało, odpowiadało nadto w jakiś sposób myśli Szczepanowskiego. O Brzozowskim i wielu innych kwestiach tego podrozdziału tu nie powiemy, chociaż lektura tej pracy jest wielce wciągająca, ale przecież recenzja nie może być sprawozdaniem. Niemniej trzeba powiedzieć, że doktorant stara się wszystko rozpatrywać tak drobiazgowo, że daje tym samym najlepszy dowód, jak bardzo czytał się i przemyślał dzieło Machniewicza, zasługujące na miano opus magnum, i to nie tylko w sferze estetycznej.

Oczywiście, można z tym dyskutować, chociaż dalsze rozważania zdają się to jak najbardziej potwierdzać. Tym bardziej, że „Estetyka życia codziennego” zyskuje tu miano „dzieła sztuki”, na co składają się nie tylko piękne ilustracje, ale także inicjały, motta, „przerywniki ilustracyjne” czy odpowiednie marginesy. Wszak harmonijnie współbrzmi tu obraz ze słowem, co rzeczywiście odpowiadałoby młodopolskiemu synkretyzmowi, pamiętając chociażby ówczesne czasopisma. Ale przy tym taki wygląd „Estetyki życia codziennego” każe pamiętać, do kogo była adresowana i kto był z zawodu jej autorem.

Ale to jeszcze nie koniec prezentacji „Estetyki życia codziennego”, bo w tymże pierwszym rozdziale mamy jeszcze poznać omówienie „stylistyki tekstu”. Oczekuje się wobec tego wejrzenia w styl wypowiedzi czy konfigurację zdań, gdy tymczasem najpierw powie się tutaj o tegoż tekstu „instrumentarium pozy-



tywistycznym, potem jego „instrumentarium młodopolskim” i wreszcie o współczesnym autorowi instrumentarium dwudziestolecia międzywojennego. Tylko że nie stylistycznym, ale ideowym, bo jeżeli mamy tu o scjentyzmie, pracy u podstaw czy impresjonizmie, z czego wybrzmiewa idea twórcza wskazanych epok literackich, a nie metodologia wypowiedzi. W jakiś sposób ratują tutaj tę „stylistykę tekstu” wskazane w dziele Machniewicza środki stylistyczne, jak owe aforyzmy czy hiperbole, a także to „stylistyczno-retoryczne instrumentarium z lat 1918-1939” i to zastanowienie nad gatunkiem „Estetyki życia codziennego”. Wobec jednak podanych wcześniej treści o eseistyce ki na taki tytuł podrozdziła to za mało. Powinien więc być inny. Niemniej zawarte w nim omówienia, jak chociażby ten motyw podróży Żuławskiego w relacji z pracą Machniewicza, albo eseistyka Michała Sobieskiego, Stanisława Brzozowskiego czy wreszcie Bolesława Micińskiego, o których tu tak obszernie się mówi, to wręcz następna dysertacja, której wystarczyłoby tylko przydać odpowiedni tytuł. Wszak o stylu mówi się tu wielce ogólnie, a więcej o gatunku wypowiedzi Machniewicza, zwracając przede wszystkim uwagę na „esej o hybrydycznych cechach stylistyczno-retorycznych”, który ma tak naprawdę charakter „eseju popularnonaukowego”. I to ostatnie określenie jest najbardziej trafne, jeżeli Machniewicz, jak na to już zwrócono uwagę, był przede wszystkim nauczycielem, który aby być zrozumiany, musiał wystrzegać się hermetycznej naukowej wypowiedzi.

Tyle o pierwszym rozdziale, który wedle słów doktoranta „poświęcony został interpretacji (...) twórczości pod kątem literaturoznawczym”. Chociaż można by z tym dyskutować, to niechaj już tak będzie, jeżeli drugi i trzeci rozdział zajmują się tym najważniejszym w dziele Machniewicza, czyli treściami odpowiadającymi estetyce. Lecz zanim do tego dojdzie, najpierw powie się tutaj o „Stanisławie Machniewiczu w środowisku estetycznym”, czyli najpierw, jak mają się jego „rozważania (...) wobec najważniejszych problemów estetyki filozoficznej okresu dwudziestolecia”. Chociaż pierwszy podrozdział zapowiada go „wśród klasyków estetyki polskiej”, to do konkretnych nazwisk (Wallis, Ossowski, Ingarden) pojawią się odniesienia dopiero w przedostatnim akapicie, kiedy doktorant powie, że podobnie jak mamy to u Machniewicza mówiono w tym czasie o otaczającej człowieka rzeczywistości (przyroda, „wytwory kultury”), mogącej być „przedmiotem przeżycia estetycznego” (s. 188). Natomiast zapewne dlatego nie zestawiono ich myśli ze słowem Machniewicza, bo nie czynił tego konkretnie i dosłownie, a domyślnie. Niemniej w przypadku „przeżycia estetycznego” odwołań do przemyśleń Wallisa, Ossowskiego i Bohdana Dziemidoka „Teorii przeżyć i wartości estetycznych w polskiej estetyce dwudziestolecia międzywojennego” tu nie zabraknie.

Należy to uznać za udane wprowadzenie do omówień „przedmiotu przeżycia estetycznego”, co pozwala na rozpatrzenie w dziele Machniewicza „typologii przedmiotów i doznań estetycznych, nie pomijając m. in. zestawień ze słowem Ossowskiego i Wallisa (vide „Piekno maszyny”), chociaż wyrażał swoje



stanowisko pośrednio, co nie ułatwiało autorowi tej dysertacji interpretowania jego myśli. Tak jednak meandrowała w swoich wypowiedziach Młoda Polska, na co można było zwrócić uwagę. Tu jednak nie jest to tak ważne, jak rozumienie przez Machniewicza „przedmiotu estetycznego” i wskazanie relacji z Ingardenem, chociaż ani współcześni Machniewiczowi estetycy, ani on sam „nie brali pod uwagę intencjonalnych – świadomościowych aspektów konstytuowania się dzieła sztuki i przedmiotu estetycznego” (s. 224). Przy czym doktorant zwróci uwagę na różnicę między Ingardenem a Machniewiczem, że jak pierwszy uważał, że „dzieło sztuki jest tworzone przez podmiot”, tak autor „Estetyki życia codziennego” raczej był przekonany o jego przedmiotowości (por. s. 228). Trzeba też pamiętać, że Machniewicz odnosił się w swoich rozważaniach do sztuk plastycznych, odróżniając je od „sztuki użytkowej” (s. 229). Kiedy więc powie się tutaj, że Machniewicz zamierzał „wprowadzić jak najszerze koła czytelników w dziedziny sztuk plastycznych” (s. 231), to powinno się jednocześnie pamiętać, że był gimnazjalnym nauczycielem i wiedział, jak trzeba mówić do uczniów. Stąd jego „nietuzinkowa” prezentacja estetycznych treści, i to nawet jeżeli będąca „propozycją estetyki egzystencjalnej” (s. 232), to z racji znacznego oddalenia od wypowiedzi akademickiej nie pozwalająca się „jednoznacznie określić” (s. 232). A to trzeba pochwalić! I dobrze, że doktorant co raz zwraca na to uwagę, chociaż nie ułatwia to ani interpretacji dzieła Machniewicza, ani tym bardziej odnajdywania relacji z doczesną i współczesną mu myślą estetyczną.

Jakie zaś są „podstawy estetyki” Machniewicza, mamy w trzecim rozdziale recenzowanej pracy. Najpierw wskazuje się tu „formę”, a następnie na „piękno”. „Formę” Machniewicza kojarzy doktorant z zamysłem Fiedlera. Mówiąc w finale pierwszego podrozdziału, że w omawianym dziele „formą dzieła sztuki jest dany zmysłowo układ elementów przedstawiających pewną treść (...) w zwartej i zamkniętej kompozycji o wyraźnie zaznaczonych granicach” (s. 240), to następnie zajmuje się „formą jako odpowiednim układem elementów” i „formą jako przedmiotem w spostrzeżeniu”, poświęcając tej sprawie szczególnie wiele miejsca, bo także bez odniesień do psychologii nie może się tu obyć, kończąc na użytkowych wartościach formy. I wtenczas nie można się nie zgodzić z przytoczonym przez doktoranta słowami Machniewicza, że „O pięknie każdego przedmiotu decyduje w pierwszym rzędzie jego konstrukcja, jego forma” (s. 262). Służy zaś to motto, bo tak można tę zapowiedź traktować, zajęciu się ostatecznie „próbą estetyzacji maszyny i jej istoty oraz przedmiotu wyprodukowanego fabrycznie” (s. 266), na co dają m. in. przyzwolenie takie artykuły Machniewicza jak „Piękno maszyny” i „Sztuka fabryczna”. Fascynacja maszyną w ówczesnym czasie jest jak najbardziej zrozumiała, zaś Machniewiczowskie „utożsamienie piękna maszyny z formami przyrody” (s. 270) to już wyższy stopień myśli estetycznej, podobnie jak ta „osoba artysty-inżyniera”. Zarówno tego rodzaju spostrzeżenia, jak ostatnie słowo o „maszynie i jej produkcji” pozwalają docenić rzetelne odczytanie się doktoranta w dziele Machniewicza. Kiedy więc



zamknie rozdział „Podstawy estetyki” omówieniem „piękna”, można być pewnym, że jest to wejrzenie znawcy „Estetyki życia codziennego”. Pomijając „Zarys dziejów problematyki piękna w refleksji estetycznej”, do czego już recenzent zdążył się przyzwyczaić, że bez odpowiedniego wprowadzenia żadna kwestia dotycząca estetycznej myśli Machniewicza się w tym doktoracie nie obywa, następuje prezentacja tego, co w „Estetyce życia codziennego” o pięknie się mówi. Kończy zaś wszystko konkluzja, która u mgr. Sebastiana Kochańca nie może być kilkudzaniowa, ale co najmniej kilkudziesięciozdaniowa, bo tak już w tej dysertacji jest. Ale to nie zarzut, lecz uznanie dla wiedzy doktoranta, z której okiełznaniem niejednokrotnie nie można sobie poradzić, kiedy to od skojarzeń i omówień nie można się opędzić.

Chociaż na trzecim rozdziale ten doktorat można by z powodzeniem zakończyć, to dla pełni sprawy w rozdziale ostatnim, czwartym, można się zapoznać z recepcją „Estetyki życia codziennego”, i to zarówno tą międzywojenną jak współczesną. Ponieważ wydało tę książkę lwowskie Wydawnictwo Książek Szkolnych, więc zrozumiałe, że najpierw pisano o niej w kuratorskim „Dzienniku Urzędowym” i pedagogicznym czasopiśmie „Muzeum”, ale także w „Przeglądzie Więziennictwa Polskiego”. To jednak się tu tylko zasygnalizuje, natomiast obszernie omówi recenzyjny artykuł o pracy Machniewicza dany przez Tadeusza Waśkowskiego do pisma „Rysunek i zajęcia praktyczne”, którego tytuł będzie jak najbardziej trafny, bo „Wychowanie estetyczne w szkole ogólnokształcącej”. Najobszerniejszego zaś omówienia, poza tym niewielkim z „Miesięcznika Kościelnego”, doczeka się „Recenzja polemiczna” Bolesława Micińskiego, po której wnikliwej lekturze doktorant wykaże recenzentowi, „bardzo powierzchowne” (s. 315) odczytanie, „brak orientacji (...) w kondycji ówczesnej sztuki” (s. 315), „brak konsekwencji” (s. 316) w krytycznym słowie i wprost „niekompetencję recenzenta” (s. 326). Wobec tej miary znawcy filozofii, jakim był Bolesław Miciński takie zarzuty będą wielce śmiałe, ale nie można powiedzieć, że niesłuszne. Przyczyną zaś tak negatywnej recenzji było najpewniej zlekceważenie przez Bolesława Micińskiego lektury „Estetyki życia codziennego”, bo przecież ani autor nie był specjalnie znany, ani nie napisano jej wysoce filozoficznym językiem, czego recenzent oczekiwał. Tak więc zapewne B. Miciński ją tylko pobieżnie przejrzał i zrecenzował, niewiele zwracając nawet uwagi na jej dydaktyczny charakter, co po blisko stu latach się zemściło i w doktorskiej dysertacji podczas wnikliwej recenzji tej „polemicznej recenzji” w każdym miejscu wszelkie niepoprawności zostały mu wytknięte.

Jeżeli natomiast dla pełni sprawy okaże się konieczne wskazanie współczesnego słowa o tym dziele, to uwadze mgr. Sebastiana Kochańca nie ujdzie ani wypowiedź Jerzego Kossaka (też bardzo wnikliwa), ani nawet Moskalówny z „Głosu Wybrzeża”, co dowiodło takiej kwerendy jakby spod elektronicznego mikroskopu, a wreszcie wypowiedzi powojennych wydawców „Estetyki życia codziennego” – Krystyny Wilkoszewskiej i Sław Krzemień-Ojaka, którego „Projekt przypomnienia estetyki Stanisława Machniewicza” ze słowem Krysty-



ny Wilkoszewskiej zostanie gwoli kropki nad **i** tego doktoratu wnikliwie tu omówiony, co pozwala zwać kompozycje tej pracy jak najbardziej zamkniętą. Oczywiście mamy tu jeszcze „Zakończenie” i bibliografię – podmiotową i przedmiotową – podobnie jak ta licząca blisko czterysta stron dysertacja obszerna. Ale to jeszcze nie koniec, bo mgr Sebastain Kochaniec zadał sobie trud spisania rozproszonych tekstów Stanisława Machniewicza, i to zapewne po wnikliwej kwerendzie czasopism nie tylko w Bibliotece Narodowej! Przypomina mi to żmudną pracę nad Tadeuszem Micińskim, kiedy to jeszcze nie było w Nowym Korbucie” jego bibliografii i trzeba było strona po stronie wertować zakurzone czasopisma.

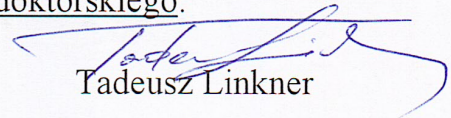
Reasumując, doktorska dysertacja mgr. Sebastana Kochańca rozpatruje rzetelnie i z badawczą dociekliwością twórcze dokonania Stanisława Machniewicza, skupiając głównie uwagę na dziele jego życia „Estetyka życia codziennego”, które chociaż powstało w dwudziestoleciu międzywojennym, to dzięki analitycznym i skrupulatnym rozważaniom doktoranta okazuje się również widoczna w tym dziele myśl estetyczną wcześniejszego czasu, bo nie tylko pozytywizmu, ale przede wszystkim modernizmu, omawianego niejednokrotnie wobec lub z myślą dwudziestolecia międzywojennego. Przy czym doktorant dowiódł nie tylko doskonałą znajomość historii literatury, i to nie tylko XIX-to i XX-wiecznej, nie mówiąc już o znajomości estetyki i w ogóle filozofii. Zresztą godnych uwagi wnikliwych rozpatrzeń, z których na niektóre zwrócono w recenzji uwagę, mamy tu tyle, że nawet ich jednozdaniowe wskazanie zajęłoby kilkadziesiąt stron. Niemniej gwoli przykładu wystarczy wskazać relację Machniewicza z Przybyszewskim, dyskurs z „polemiczną recenzją” Bolesława Micińskiego, analizę literackich aspektów tekstu Machniewicza, interesującą rzecz oku, czy nawet to co mamy tu o Żuławskim. Przy tym doktorant nieraz sięga w podtekst wypowiedzi Machniewicza, co należy uważać też za wartę lektury. Że natomiast swoją książkę Machniewicz pisał niemal przez całe życie, miało to też swoje znaczenie i nie było obojętne dla jej treści. Lecz aby umieć to wskazać, trzeba było się wczytać nie tylko w tytułową pracę Stanisława Machniewicza, ale odczytać w tym wszystkim, co udało się autorowi tego doktoratu odnaleźć dzięki kwerendom w wielu naukowych bibliotekach. Ponadto cieszy, że autor sięgnął nie tylko do najnowszych, ale też do dawniejszych opracowań, nie gardząc pokrytymi kurzem dawnymi czasopismami, do których obecnie coraz rzadziej się zagląda. To wszystko, a także osobisty kontakt doktoranta z rodziną Stanisława Machniewicza, poprzedzone co prawda wcześniejszą edycją „Estetyki życia codziennego” przez Sława Krzemień-Ojaka i Krystynę Wilkoszewską, co rozbudziło zapewne zainteresowanie tym autorem, pozwoliło wzbogacić konkretną wiedzą naszą estetykę i także literaturę, wypełniając nią jedną z białych plam, których jest jeszcze w naszej kulturze tak wiele. Kolejnym osiągnięciem autora tej dysertacji to pokazanie w twórczym działaniu Machniewicza osobowość nauczyciela, dla którego działanie dla poznania znaczyło najwięcej. Nadto, jak mamy to w „Estetyce życia codziennego”, kojarzące słowo z obra-



zem, stopniującego w swoich rozważaniach trudności, prowadząc wywód od łatwiejszych do „bardziej złożonych” kwestii i dzięki temu umięjącemu przekazać uczniom nawet najbardziej skomplikowaną wiedzę. A przy tym dzieło Machniewicza, chociaż miało mimo wszystko eseistyczny i podręcznikowy charakter, to pomimo dydaktyzmu sięgało w jak najgłębsze regiony filozofii i estetyki, co doktorant umiał wskazać, rozpoznać i omówić. Zresztą w tej dysertacji omawia się wszystko bardzo tak systematycznie, zapowiadając wpierw dane treści, a potem je sumując, że sprawia to wrażenie, jakby doktorant przejął tę umiejętność od Machniewicza, co zresztą nieraz się zdarza, podobnie jak i to, że doktorantowi niełatwo się z podmiotem tej pracy rozstać.

By jednak nie przedłużać tego sumującego wywodu, trzeba wreszcie powiedzieć, że pomimo pewnych powtórzeń, które można usprawiedliwić rozpatrywaniem estetycznych i literackich treści dzieła Machniewicza z perspektywy krzyżujących się czy dopełniających interpretacji, a także literówek i tej niezapisanej strony 233, dysertacja doktorska mgr. Sebastiana Kochańca spełnia wymagania art. 13 ustawy z dnia 14.03.2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym (...), a także Rozporządzeniu Ministra nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 22 września 2011 r.”, a ponieważ zasługuje nadto na wyróżnienie, wnoszę o przeprowadzenie dalszych etapów przewodu doktorskiego.

K-na, 19 IX 2017 r.

  
Tadeusz Linkner